

DOGMATY WIARY KATOLICKIEJ

Ostatnio moja znajoma zarzuciła mi, że jako katoliczka muszę wierzyć w jakieś „zmyślane dogmaty”. Nie bardzo wiedziałam, co jej odpowiedzieć. Proszę o wyjaśnienie pojęcia „dogmat”.

Słowo „dogmat” wywodzi się z języka greckiego (dogma; w liczbie mnogiej: dogmata). Pierwotnie rozumiane było ono jako: opinia, pogląd, decyzja, wspólne przekonanie, zasada; zatem związane z ustaleniem konkretnego stanu rzeczy, który niekoniecznie musiał dotyczyć spraw odnoszących się do wiary.

Tak się stało, że z czasem określenie „dogmat” przeniknęło do języka kościelnego. Jest nawet taka dziedzina – teologia dogmatyczna, której uczą się np. klerycy w wyższych seminariach duchownych. Najkrócej rzecz ujmując, dogmat w Kościele katolickim to prawda wiary, którą Kościół uznał za objawioną ludziom przez Pana Boga. Owa pewność, co do zgodności z rzeczywistością jakiejś prawdy wiary, to wyraz nauczycielskiej misji Kościoła. Osadzona jest ona na nauczaniu samego Jezusa Chrystusa i ściśle połączona z przekazem Pisma Świętego oraz tradycji sięgającej epoki apostołskiej, a potem kontynuowanej m.in. w misji kolejnych następców św. Piotra, czyli papieży.

Jeśli chodzi o nasze katolickie dogmaty, w które wierzymy i przyjmujemy je jako pewniki, można wymienić np. takie: Maryja jest Matką Bożą, czyli Bogurodnicą (sobór w Efezie – 431 r.), czy ten o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny (dogmat ogłosił Pius IX w 1854 r.). Oczywiście, nie są to jedyne prawdy wiary, które wynikają z Bożego objawienia. Jest ich więcej i zapewne każda z nich wymagałaby osobnego omówienia.

W każdym razie dogmaty nie zostały „zmyślane”. Można powiedzieć, że powstały po to, by w pewien sposób doprecyzować naszą wiarę. Nie ma zatem co się dziwić, że one po prostu są. Przecież praktycznie każda dziedzina życia domaga się konkretnych reguł, które nią kierują. Dokładnie tak samo jest z naszą wiarą w osobowego Boga, który nas kocha i chce, by każdy z nas doszedł do poznania prawdy, został zbawiony.

Nam, członkom Kościoła rzymskokatolickiego, dogmaty nie powinny w ogóle przeszkadzać. Wręcz przeciwnie – czynią one bowiem naszą wiarę bardziej klarowną, co sprawia, że staje się ona łatwiejsza do przyswojenia i zrozumienia. Bazując na autorytecie Bożego objawienia, coraz bardziej je poznajemy, odkrywamy i staramy się do niego przyłgnąć naszym sercem. Po prostu jesteśmy osobami wierzącymi, które pragną przekazać depozyt wiary kolejnym pokoleniom w takiej postaci, w jakiej został on nam dany przez Boga i przekazany w kościelnej tradycji.

Wiem co to jest dogmat i wiem czym się zajmuje dogmatyka. W słowniku teologicznym Rahnera jest strona o dogmatyce, ale napomknięto tam tylko o dogmacie o Niepokalanym Poczęciu, oraz o nieomyślności Papieża (że takie są to nawet ja wiedziałem!). Wielotomowa Encyklopedia Katolicka KUL w tomie IV ze dwadzieścia stron poświęciła dogmatyce, ale dogmatów nie wymieniła (oprócz tych samych dwóch – zaczynam podejrzewać, że rzecz jest wstydliva; XX wiek, a tu ktoś pyta o dogmaty...), znakomita lista dyskusyjna „Katolicy”, gdy o dogmaty zapytałem okazała się znacznie mniej znakomita..., więc może Wy?

Nie bardzo mam czas na studiowanie opasłych tomów poświęconych dogmatyce – pewnie bym w nich znalazł jeszcze kilka dogmatów naszej wiary, ale znacznie szybciej jest zapytać tych co wiedzą lub wydaje się, że powinni wiedzieć.

Pytanie o naturę dogmatów nie jest rzeczywiście proste. Po pierwsze, samo słowo „dogmat” nie jest jednoznaczne. Można go używać w różnych znaczeniach. Po drugie, wiara chrześcijańska nie opiera się wcale na dogmatach. Dogmaty towarzyszą jedynie wierze. Wystarczy zauważyć, że podstawa naszej wiary, czyli zmartwychwstanie Jezusa, w sensie ścisłym (doprecyzowanym na Soborze Watykańskim I) wcale nie została zdogmatyzowana. W związku z tym – i to po trzecie – prawd wiary, czyli dogmatów w sensie ogólnym, nie można skatalogować i nie można podać ich ilości. Pytanie: „Ile jest dogmatów wiary katolickiej?”, po prostu nie ma wielkiego sensu. Pozostaje jeszcze ogromnie ciekawy problem rozumienia dogmatów, ich rozwoju, a jednocześnie niezmienności wyrażonej w nich prawdy. Sprawa dogmatów wcale nie jest wstydliva. Ich istnienie jest po prostu rezultatem obietnicy Jezusa, że pośle nam swego Ducha, który doprowadzi nas do całej prawdy. Bez tej obietnicy i bez wynikających z niej twierdzeń, formułowanych przez Kościół w wierze, że w sprawach najważniejszych Duch Święty nie pozwala, by cały Kościół błędził, byłibyśmy zdani na przytłaczającą niepewność w sprawach najważniejszych. Ale sprawa nie jest – jako się powiedziało – prosta, więc zachęcam do mojego szerszego opracowania tego problemu, które – z góry zastrzegam – nie pretenduje oczywiście do wyjaśnienia wszystkiego. Próbę wyjaśnienia natury dogmatów podjąłem w artykule: „Niedogmatyczna” prawda dogmatów. *Dariusz Kowalczyk, jezuita.*

„Niedogmatyczna” prawda dogmatów

Jan XXIII w przemówieniu inauguracyjnym Sobór Watykański II przypomniał, że „czym innym jest depozyt wiary, czyli prawdy zawarte w czcigodnej naszej nauce, a czym innym sposób ich wyrażenia”¹. Tym samym uznana została konieczność rozróżnienia pomiędzy prawdą Ewangelii a historycznie uwarunkowanymi formułami wiary. To rozróżnienie nie wystarcza jednak, by rozwiązać problem, jaki ono samo stawia. Cullmann zauważył, że Sobór podjął kwestię granicy pomiędzy niezmienną istotą prawdy a formą jej wyrazu w taki sposób, jak gdyby była ona już rozwiązana, podczas gdy bezużyteczne jest – jego zdaniem – rozróżnianie pomiędzy sformułowaniem a istotą, jeśli potem nie wyjaśnia się, czym jest istota, a czym sformułowanie². Stwierdzenia Cullmanna, chociaż zbyt negatywne, ukazuje realny problem, od zrozumienia którego zależy jakość i aktualność refleksji teologicznej, a który nie może zostać uczciwie podjęty, jeśli nie uświadomimy sobie istnienia danych, pozornie sprzecznych, świadczących o definitywnym, a zarazem tymczasowym charakterze dogmatów.

Pozornie sprzeczny charakter dogmatów

Nauczanie Kościoła zmierza przede wszystkim do tego, by – jak to wyraził Wincenty z Lerynu – „strzec tego, co wszędzie, zawsze i przez wszystkich było wyznawane”³. Kościół chce przekazywać objawioną naukę, którą otrzymali Apostołowie. Do powszechnego nauczania należy bowiem stwierdzenie, nawet jeśli nie jest orzeczeniem wiary *ex cathedra*, że objawienie, stanowiące przedmiot wiary katolickiej, zakończyło się wraz ze śmiercią ostatniego Apostoła. Sobór Watykański I stwierdził natomiast, że nauka wiary nie jest jakimś systemem filozoficznym, który mógłby być rozwijany i udoskonalany przez człowieka, ale „Boskim depozytem, przekazany Oblubienicy Chrystusowej, aby go wiernie strzegła i nieomylnie wyjaśniała”⁴. Pius X jeszcze dobitniej podkreślił, że dogmaty Kościoła nie są

owocem małego zarodka, ukrytego w Ewangelii, rozwijającego się dzięki elementom zewnętrznym⁵. Tego typu stwierdzenia zostały powtórzone nie tylko w encyklice Piusa XII „*Humani Generis*”, ale również przez Sobór Watykański II. Posoborowa deklaracja „*Mysterium Ecclesiae*” stwierdza natomiast, że wierni powinni „uniknąć opinii, według której formuły dogmatyczne nie mogą ukazywać prawdy w sposób określony, lecz jedynie jej różnorakie przybliżenia, które są w pewnym stopniu zniekształceniem i zafałszowaniem samej prawdy”⁶.

Obok stwierdzeń podkreślających apostołskie pochodzenie oraz niezmiennosc dogmatów, istnieją wypowiedzi, które wskazują na ich ciągły rozwój. Należy przede wszystkim zauważyć, że dogmaty mają swój początek i pochodzenie. Dogmat o Wniebowzięciu Matki Bożej został ogłoszony w 1950 roku. O dogmacie możemy bowiem mówić wtedy, gdy Kościół ogłasza jakąś naukę jako przez Boga objawioną i zobowiązuje wszystkich wiernych do jej przyjęcia. Proces prowadzący do ogłoszenia twierdzenia dogmatycznego nie powinien być rozumiany w sensie jedynie formalnym, jak gdyby jego treść była zawsze powszechnie znana jako nauka objawiona. Dogmat o Wniebowzięciu nie istniał wcześniej określony z taką jasnością, precyzją i mocą zobowiązującą, jak to jest dzisiaj. Niewątpliwie można mówić w pewnym sensie o jego „ewolucji”. Z drugiej strony dogmaty nie tylko posiadają historycznie określony początek, ale również – raz ogłoszone – rozwijają się dalej w historii. Jeden dogmat jest uzupełniany przez inny. Na przykład nauka Soboru Watykańskiego II o kolegialności biskupów uzupełnia i tłumaczy dogmat o prymacie papieża. Cytowana wcześniej deklaracja „*Mysterium Ecclesiae*”, rozwijając stwierdzenia Vaticanum II, opisuje naturę historycznego uwarunkowania dogmatów: „...sens zawarty w wypowiedziach dotyczących wiary zależy częściowo od możliwości ekspresyjnych języka użytego w danej epoce i w określonych okolicznościach. Ponadto niekiedy dzieje się tak, że jakaś prawda dogmatyczna zostaje najpierw wyrażona w sposób niepełny, choć nigdy fałszywy, a następnie, rozważona w szerszym kontekście wiary i ludzkiego poznania, otrzymuje pełniejszy i doskonalszy wyraz” (nr 5).

Dotychczasowa refleksja prowadzi do postawienia kilku pytań: W jakim sensie jakiś dogmat jest prawdziwy? Na czym polega niezmiennosc i ważność dogmatów? Jak zinterpretować fakt definitywnego, a zarazem historycznego charakteru dogmatów?

Natura dogmatu

Próba odpowiedzi na wyżej postawione pytania wymaga najpierw wyjaśnienia natury dogmatu. Można przyjąć, że znaczenie samego terminu *dogmat* zostało określone dopiero przez Sobór Watykański I: „Wiarą boską i katolicką należy wierzyć w to wszystko, co jest zawarte w słowie Bożym spisanim lub przekazanym Tradycją i przez Kościół jest podawane do wierzenia jako przez Boga objawione, czy to w uroczystym orzeczeniu, czy to w zwyczajnym i powszechnym nauczaniu”⁷. W. Kasper zauważa, że powyższą definicję trudno uznać, pomimo jej ważności, za teologicznie wyczerpującą, jak to zdają się powszechnie sugerować podręczniki teologii systematycznej⁸. Rahner postuluje natomiast zebranie ze wszystkich zakątków teologii katolickiej *membra disjecta* teologii dogmatu.

W Biblii termin *dogmat* używany jest przede wszystkim w sensie jurydycznym (np. Dn 2,13; Est 3,9; Łk 2,1; Dz 17,7). Nie znajdziemy zaś w niej pojęcia dogmatu w znaczeniu upowszechnionym po Soborze Watykańskim I. Józef Flawiusz i Filon z Aleksandrii używają tego terminu umieszczając go na poziomie starotestamentalnego prawa w opozycji do dogmatów rozumianych w sensie filozoficznym. Ojcowie Apostolscy przyjęli to znaczenie, by używać go dla wyrażenia

nauczania i przykazań Jezusa. Orygenes będzie mówił o Bożych dogmatach, różniących się zasadniczo od ludzkich dociekań. Ojcowie Kościoła w różny sposób określają zasady wiary, nie odnoszą ich jednak do koncepcji prawdy sformułowanej w sposób niezmienny, co ma miejsce w teologii dogmatycznej ostatniego wieku. Interesujący jest również fakt, że zasadniczo w teologii Zachodu samo słowo *dogmat* nie było przyjmowane przez bardzo długi okres. Istotną rolę odgrywało ono jedynie u Wincentego z Lerynu, który jednak pozostał praktycznie nieznanym przez całe średniowiecze. Wyjaśnienie natury dogmatu nie polega zatem na odniesieniu się do istniejącej od początku, jasno określonej i przeżywanej rzeczywistości. Termin *dogmat* nie jest bowiem pojęciowym sprecyzowaniem jednoznacznej koncepcji obecnej *implicite* w refleksji teologicznej podejmowanej od samego początku istnienia chrześcijaństwa. Za terminem tym kryje się szereg przesunięć znaczeń i akcentów, które trzeba wziąć pod uwagę, aby wskazać rzeczywistość, którą dzisiaj określamy dogmatem. Istotne jest tutaj przede wszystkim przejście od pojęcia dogmatu w sensie szerokim do dogmatu w sensie ścisłym. W ramach rzeczywistości, która stanowi *paradosis* Kościoła, dogmat w sensie szerszym oznacza wiążące i doktrynalne świadectwo Kościoła o zbawczej prawdzie obiecanej w Starym Testamencie, a objawionej w sposób pełny i definitywny w Jezusie Chrystusie. Natomiast w sensie ścisłym (znanym jedynie w epoce współczesnej) dogmat oznacza doktrynę, w której Kościół wykląda w sposób definitywny prawdę objawioną, w formie, która obowiązuje wierzących w taki sposób, że jej zanegowanie jest odrzucane jako herezja, pod sankcją anatemy⁹. Niewątpliwie obydwa sensy zachowują dzisiaj swoją aktualność i prawomocność. Kasper zauważa jednakże, że rozumienie dogmatu przyjęte po Vaticanum I wiąże się z niebezpieczeństwem prób statycznego ujęcia rzeczywistości wiary w zdaniach odizolowanych od całości *depositum fidei*¹⁰. Stąd wielkie znaczenie starożytnego i szerszego pojęcia dogmatu, które wskazuje, iż pomyłką jest oddzielanie wiary obiektywnej i subiektywnej. Z tego właśnie względu nie jest możliwe określenie liczby wiążących dogmatów, nie można ich bowiem ilościowo skatalogować.

Istotne spostrzeżenia dotyczące natury dogmatu sformułował K. Rahner¹¹. Wychodząc od historycznego ujęcia stosunku pomiędzy naturą i łaską, ukazuje, że jakiś dogmat, pomimo swojej prawdziwości, może być z ludzkiego punktu widzenia przedwczesny, niebezpieczny i dwuznaczny. Wskazując natomiast na analogiczny charakter naszej refleksji o Bogu, podkreśla oczywistą różnicę pomiędzy tym, co zostało wypowiedziane, a tym, co zostało zrozumiane. Sformułowania dogmatów, będące oficjalną, terminologiczną regulacją języka, choć obowiązują ze względu na eklezjalny charakter wiary, pozostają nieadekwatne i mogłyby być sformułowane w inny sposób. Wypowiedzi dogmatyczne nie są ponadto tożsame z pierwotnym słowem objawionym, które pozostaje *norma normans* dla wszystkich formuł dogmatycznych. A zatem dogmat słusznie rozumiany jest jako definitywny, kiedy uznaje się, że odsyła on do *mysterium*, które przez żadną wypowiedź dogmatyczną nie może być wyrażone w sposób całkowicie obiektywny. Katolickie pojęcie dogmatu nie musi więc być zamknięte w sobie, a wręcz przeciwnie, pozostaje wciąż otwarte na wolność ducha Ewangelii.

Rozwój a prawda dogmatów

Perspektywa prawdy jest podstawowa dla kwestii niezmiennej ważności dogmatów. Trzeba jednak zauważyć, że pojęcie prawdy, jakie zakłada dogmat, przewyższa tradycyjne rozumienie prawdy jakiegoś sądu. Hebrajskim słowem, które w LXX zostało przetłumaczone jako *alétheia*, jest *emeth*. Chodzi tu o słowo bardzo bogate w znaczenie, które – tak jak pokój, łaska, sprawiedliwość – ogarnia całą rzeczywistość

ludzkiej egzystencji. Analiza tego terminu pokazuje, że hebrajskie pojęcie prawdy ma charakter historyczny, jednak nie w sensie relatywizmu, lecz w tym znaczeniu, że prawda nie jest czymś, co kryje się w od początku określonej naturze rzeczy, ale czymś, co dotyczy przyszłości, co właśnie w przyszłości ujawni w pełni swe oblicze. Przeciwnością prawdy byłaby więc nie iluzja lub fałsz, a raczej rozczarowanie. W ludzkiej historii prawda pozostaje obietnicą, która nie daje się zamknąć w adekwatnych sformułowaniach, lecz wciąż jest otwarta na przyszłość. Dogmaty nie powinny więc być rozumiane jako matematyczne aksjomaty lub zasady prawne, z których można wyprowadzić konkluzje metodą sylogistyczną, nie wychodząc poza obręb samych sformułowań. Prawdę dogmatów należy ujmować w dynamice „już i jeszcze nie”. Prowadzi to do wciąż nowych interpretacji, otwartych na prawdę wskazaną przez sformułowania dogmatyczne, co nie oznacza jednak relatywizmu, lecz jest wyrazem uznania wyższości Ewangelii jako odnawiającej wszystko mocy Chrystusa w Kościele.

Zrozumienie natury i prawdy dogmatów wymaga wzięcia na serio faktu ich rozwoju, którego nie możemy jednak zredukować do historii różnych formuł wyrażających niezmienną prawdę. Nie chodzi jedynie o wykazanie niesprzeczności pomiędzy definitywnym i tymczasowym charakterem dogmatów, ale o zauważenie, iż bez adekwatnej teorii rozwoju dogmatów nie jest w ogóle możliwe zrozumienie i wyrażenie ich niezmiennej prawdy. De Lubac i von Balthasar wskazują, że objawienie nie polega w swej istocie na przekazywaniu twierdzeń, ale na samoobjawianiu się Boga poprzez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Rozwój dogmatów musi być zatem rozumiany w relacji do działania Ducha Świętego, jego darów i wzbudzanego przez Niego rozumienia sensu wiary. Przyjmując tę perspektywę, Rahner rozróżnia poznanie kategoriałne, w sposób określony i obiektywny wyrażone w stwierdzeniach, oraz poznanie transcendentalne, bardziej całościowe, przedrefleksyjne i przedpojęciowe.

Możliwość, a zarazem konieczność, wyrażenia tej samej treści poprzez użycie różnych pojęć, jak również ujęcia różnych treści za pomocą tego samego pojęcia, została zilustrowana przez A. Dullesa¹². Przytacza on przykład Synodu w Antiochii w 268 r., który stwierdził, że Syn nie jest współistotny (*homousios*) Ojcu. Stwierdzenie to miało na celu przeciwstawienie się unitaryzmowi. Sobór Nicejski w 325 r. ogłosił natomiast, że Syn jest współistotny Ojcu, co miało potwierdzić wiarę w Trójcę Świętą. Oczywiście nie należy wysuwać z tych faktów wniosku, że zmieniła się wiara Kościoła, albo też, że biskupi w jednym z przypadków musieli się pomylić. Chodzi tu bowiem o użycie tych samych terminów w innym sensie i w innym czasie. Inny aspekt rozwoju dogmatów polega na tzw. pluralizmie doktrynalnym, to znaczy na możliwości wyrażenia prawdy wiary w różny sposób nie tylko „w czasie”, ale także „przestrzeni”, czyli w różnych wspólnotach lokalnych i w różnych kulturach¹³. Warto zauważyć, że pluralizm wyrażen doktrynalnych posiada duże znaczenie nie tylko w perspektywie misyjnej, ale również ekumenicznej. Dulles podaje następujący przykład: Sobór Florencki uznał, że obydwa sformułowania *Credo*, to znaczy zachodnie z *Filioque* i wschodnie, bez tego pojęcia, są prawomocne, i powinny być uważane za różne wyrażenia tej samej wiary. Według Dullesa orzeczenie to nie znaczyło, że obydwie formuły mówią dokładnie to samo, ale że prawda objawiona jest tak bogata, iż nie daje się zamknąć w żadnym z dwóch wyrażen.

Wiele terminów, które odziedziczyliśmy w sformułowaniach dogmatycznych, jest dziś przestarzałych i nie wydaje się cokolwiek oznaczać dla współczesnego człowieka. Inne z kolei pojęcia uzyskały w języku codziennym odmienne od pierwotnego znaczenie, co sprawia, że „ślepa” wierność wyrażeniom przeszłości może okazać się

„zdradą” samej prawdy. Literalne powtarzanie formuł przeszłości nie musi oznaczać – jak zauważa Cereti – wierności prawowiernej doktrynie, ale prowadzi raczej do swoistej *ortofonii* lub *ortologii*, podczas gdy prawdziwa ortodoksja wymagać może zmiany sformułowania, aby ocalić jego pierwotny sens ¹⁴. Tego typu podejście nie neguje nieomyślności, z jaką ogłaszane są formuły dogmatyczne. Wręcz przeciwnie, jedynie uznanie historyczności dogmatów może przeciwstawić się historycyzmowi, który prowadzi do zanegowania możliwości poznania prawdy niezależnej od historycznych i kulturowych zmian.

Przytoczony wcześniej postulat Cullmanna, by wskazać, czym jest istota, a czym sformułowanie twierdzenia dogmatycznego, nie wydaje się być słuszny. Nie jest bowiem możliwe oddzielenie treści i formy dogmatu. Wzajemny stosunek tych dwóch elementów nie jest porównywalny, jak to niekiedy czyniono, z relacją pomiędzy ciałem i ubraniem. Można byłoby tu raczej odwołać się do stosunku pomiędzy „ja” osobowym a ciałem. „Ja” nie istnieje poza ciałem. Tak samo nie jest możliwe wyrażenie prawdy w jakiejś „czystej” formie. Nie oznacza to, że nie należy rozróżniać pomiędzy treścią a formą. Takie rozróżnienie nie oznacza jednak jednoznacznego i jednorazowego oddzielenia, ale odsyła nas do zasad interpretacji tekstu. To, co zostało w określonym okresie definitywnie ogłoszone jako prawdziwe, nie może nie zachować swej zasadniczej ważności w następnym okresie, jednak dostrzeżenie tego wymaga właśnie interpretacji. Alszeghy i Flick wskazują na trzy zasady hermeneutyczne dotyczące rozumienia doktrynalnych dokumentów przeszłości. Pierwsza zasada przypomina, że żaden tekst pochodzący z innego kontekstu kulturowego nie może być czytany jak gdyby był „produktem” własnego języka, lecz musi być zinterpretowany. Druga zasada głosi, że każdy tekst może być interpretowany, to znaczy jest możliwe wyrażenie jego sensu w innym języku i kulturze. Trzecia natomiast dotyczy podmiotu teologicznej hermeneutyki. Obejmuje ona stwierdzenia z okresu prawie czterech tysięcy lat, z diametralnie różnych kręgów kulturowych, a zatem ich interpretacja wymaga zróżnicowanych metod, wielu badań i publikacji. Żadna jednostka nie jest w stanie sprostać tym wymaganiom. Dlatego też właściwym podmiotem hermeneutyki teologicznej jest cała wspólnota wierzących ¹⁵. Problem historycznego uwarunkowania twierdzeń dogmatycznych odsyła nas do sztuki zwanej hermeneutyką, koniecznej w naszej refleksji nad rzeczywistością, również w odniesieniu do sformułowań uważanych za normatywne. Dlatego też wydaje się, iż wymiar historyczny dogmatów nie jest jakimś problemem w sensie negatywnym, lecz warunkiem możliwości wyrażenia w ludzkim języku prawdy objawionej przez Boga w Jezusie Chrystusie. Historyczne uwarunkowanie dogmatów pozwala lepiej docenić fakt, że Duch Święty prowadzi nas stopniowo do „całej prawdy”.

W teologii, w podręcznikach i wykładach, słowo „dogmat” jest używane zgodnie z jego właściwym znaczeniem. Zazwyczaj jednak unika się go publicznie, mówiąc o prawdach wiary czy o nauce Kościoła. Na co dzień „dogmat” oznacza bowiem opinię przyjętą na ślepo. Osoba „dogmatyczna” to taka, która odmawia dyskusji i lekceważy cudze opinie, a nawet fakty. Trochę podobnie jest ze słowem „doktryna”, które w zasadzie oznacza uporządkowany zestaw poglądów (np. „doktryna polityczna”), ale też kojarzy się negatywnie, np. „doktryner” i „doktrynerski”.

Tego rodzaju rozumienie jest, jak się wydaje, skutkiem propagandy laickiej i ateistycznej. Atakowała ona i atakuje chrześcijaństwo, wmawiając, że jest ono w tym właśnie znaczeniu „dogmatyczne” czy „doktrynerskie” – choć do niej samej te określenia nieźle pasują. Takie uformowanie języka potocznego świadczy o sile i

skuteczności propagandy, która w prymitywny sposób karykaturuje wiarę chrześcijańską.

Pojęcie dogmatu

Pierwotnie, po grecku, słowo *dogma* (liczba mnoga *dogmata*) oznaczało opinię, pogląd, decyzję. Mogła to być opinia czy decyzja oficjalna, ogłoszona dekretem, np. przez cesarza. Gdy tego słowa zaczęli używać chrześcijanie w starożytności, rozumieli je podobnie. Dogmat oznaczał dla nich wspólne przekonanie, oficjalnie ogłoszone.

Decyzja co do wiary raz podjęta, staje się wiążąca. Chrześcijanie podjęli później pewną liczbę takich decyzji, które składają się na treść wiary. Zawartość dogmatów stanowi informację dla chrześcijan i dla innych, czego uczy Kościół. Wiara chrześcijańska tworzy bowiem pewną całość, nie przypomina menu w restauracji, z którego się wybiera to, co komuś pasuje.

Istotą wiary jest wewnętrzne przekonanie, nie da się jej więc wymusić. Ogłaszając dogmaty, Kościół nie narzuca niczego, lecz podaje, w co trzeba wierzyć, jeśli chce się w ogóle być chrześcijaninem. Treść dogmatów należy do treści chrześcijaństwa, a kto dogmaty odrzuca, powinien wiedzieć, że w ten sposób staje się chrześcijaninem wybiórczym albo w ogóle przestaje nim być.

Decyzje co do prawd wiary starano się ujmować jasno i krótko. Nie jest bowiem ich zadaniem wyjaśnienie wszystkiego, lecz zdefiniowanie głównych treści wiary. Pożytek z dogmatów nie polega jednak tylko na tym, że dostarczają one katechizmowego streszczenia zasad chrześcijańskich. Dogmaty podsumowały je tak, by ulepszyć rozumienie treści wiary, gdyż zastosowały język typu filozoficznego, a nie potoczny i obrazowy. Pozwoliły też zbudować most między światem biblijnym a kulturą i sposobem mówienia świata greckiego i łacińskiego, w którym chrześcijaństwo starożytne się zakorzeniło. Na obu opiera się duchowa i umysłowa cywilizacja obecna.

W codziennym nauczaniu Kościoła nie wszystko jest dogmatem. Oprócz treści wprost ogłoszonych przez Boga w Piśmie Świętym oraz sprecyzowanych w Kościele, mamy poglądy i zdania, które można uznać za bardzo prawdopodobne, ale niewiążące. Potem stoją opinie przypuszczalnie słuszne. Chrześcijanie nieraz wygłaszają opinie wątpliwe, ale jednak dopuszczalne.

Dość często wynika to stąd, że czym innym jest główna treść wiary i moralności, a czym innym stosowanie jej do rozmaitych sytuacji z życia codziennego. Jest to wprawdzie słuszne i konieczne, ale obarczone niepewnością. Kościół stara się wtedy zaproponować możliwie najlepsze oceny, ale z czasem mogą one być udoskonalone lub zmienione.

Pochodzenie dogmatów

Kościół nie wynalazł dogmatów, gdyż nie wynalazł treści swojej wiary. Punktem wyjścia dla niej pozostaje Pismo Święte brane w całości, Stary i Nowy Testament, oczywiście pod warunkiem poprawnego rozumienia go. Pismo Święte jest dużo obszerniejsze niż teksty wszelkich formuł dogmatycznych. Najistotniejsze stwierdzenia z Biblii są źródłem oparciem dla dogmatów. Nie powtarzają one jednak tak po prostu zasad biblijnych, lecz raczej stanowią ich podsumowanie.

Te zasady wiary przekazuje Kościół. Przekaz to po łacinie *traditio*, skąd bierze się pojęcie tradycji. Nie oznacza ona jak widać czegoś, co dodano do Pisma Świętego potem, lecz cały przekaz wiary w Kościele. Obejmuje on treści biblijne, ich pogłębione zrozumienie, ich wyrażanie w nowych sytuacjach, a wreszcie sam Kościół z jego nauczaniem, sakramentami, modlitwą i strukturą. Współuczestniczą one bowiem w przekazie wiary.

Ile jest dogmatów wiary? Czy istnieje jakiś oficjalny wykaz dogmatów, jakie są wyznawane w Kościele katolickim? Spróbujmy się zastanowić, dlaczego nikt takich wykazów jakoś nie sporządził.

Przyjąć i nie dyskutować

A ile jest praw przyrody? – zaczął kiedyś odpowiadać pytaniem na pytanie profesor chemii, który regularnie uczestniczy w prowadzonej przeze mnie grupie religijnej. I zaproponował następującą odpowiedź: Praw przyrody jest tyle, ile ich potrzebujemy do objaśnienia tego, co w przyrodzie udało nam się już poznać. Badaczka przyrody interesuje nie tyle liczba praw, którymi ona się rządzi, ale raczej poznawanie jej samej i lepsze rozumienie tego, co dotychczas było przed nami zakryte.

Analogia wydaje się trafna. Dogmatów wiary jest tyle, ile ich rozpoznał starający się jak najwierniej głosić Chrystusa Kościół. Tak jak przyrodznawca, choć swoimi badaniami przyczynia się do lepszego poznania praw przyrody, nie zajmuje się ustalaniem ich liczby, bo swoją uwagę kieruje przede wszystkim na poznawanie samej przyrody – podobnie Kościołowi chodzi przede wszystkim o to, żeby głosić Chrystusa Pana prawdziwie i z miłością, a dogmaty wiary Kościół woli głosić i objaśniać, niż je liczyć. Przecież w Kościele wierzymy w dogmaty ze względu na Chrystusa, a nie dla nich samych.

Bo czym jest dogmat wiary? Jest to zdanie – powiada św. Tomasz z Akwinu – wyrażające nieomylnie prawdę wiary, ku tej prawdzie zmierzające. Zatem wierzymy nie tyle w zdanie, w którym dany dogmat jest wyrażony, ale w prawdę, na którą ono wskazuje i którą przed nami odsłania. Zarazem nigdy dość podkreślenia, że prawda wiary zawsze jest większa od zdań, w których ją wyrażamy, toteż zgłębiać ją możemy coraz bardziej i z góry wiadomo, że do końca nie zgłębimy jej nigdy. Niezycziwa wierze mentalność oświeceniowa narzuciła nam takie rozumienie dogmatu wiary, że jest to zdanie, które mamy przyjąć i nie dyskutować, nawet jeżeli go nie rozumiemy albo wydaje nam się ono absurdalne. W rzeczywistości, z dogmatami wiary jest zupełnie inaczej. Wskazując na prawdę wiary, dogmat zaprasza do jej zgłębiania, a dopiero zgłębiając prawdę wiary, można docenić jej wspaniałość i przyjmować ją jako swoją własną prawdę. Oddajmy to za pomocą prostej metafory. Podróżujący przez pustynię, który ugania się za kolejnymi fatamorganami, będzie usychał z pragnienia, dopóki naprawdę nie znajdzie wody. Otóż dogmat wiary to jest poniekąd wskazanie na studnię, w której znajduje się woda żywa, to jakby zaproszenie: „stąd czerp, tutaj znajduje się prawda, mocą której na pewno dojdiesz do życia wiecznego”.

Dogmat wiary – powiedzmy to samo za pomocą innej metafory – to jakby wskazówka, że ta oto ziemia jest bogata w złoto, że jeżeli tutaj będziesz kopał, to do złota dokopiesz się na pewno i będziesz go znajdował coraz więcej. Przyjęcie dogmatu, aprobatą dla zawartej w nim prawdy, to dopiero początek duchowej przygody, która dzięki temu dogmatowi nas czeka. Bardzo wielu katolików zna to z własnego doświadczenia, że dopiero po latach zaczyna mnie zachwycać i mieć realny wpływ na moje życie dogmat, w który wierzyłem od dawna.

Jakim prawem Kościół żąda od nas przyjęcia dogmatów?

Jeszcze dwa inne niepokoje formułowane są w związku z dogmatami: Jakim prawem Kościół żąda od nas przyjęcia dogmatów? Może faktycznie narusza to naszą umysłową suwerenność? A ponadto: Czy nieomylność, którą Kościół przypisuje głoszonym przez siebie dogmatom, może być cechą w ogóle jakichkolwiek ludzkich twierdzeń?

Oba pytania dają okazję do przypomnienia tego, co jest absolutnie jedyne i niepowtarzalne w wierze chrześcijańskiej. Mianowicie nasza wiara chrześcijańska nie jest dziełem ludzi, jej początkiem jest dar, jaki ludzkość rzeczywiście – a nie w jakichś wyobrażeniach życzeniowych – otrzymała od Boga w osobie Jego Syna. Po prostu to się stało naprawdę, że Bóg „Syna swego Jednorodzonego nam dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16).

Gdyby Pan Jezus był tylko genialnym mędrcom, obdarzonym nadzwyczajną charyzmą religijną, to Jego nauki – podobnie jak nauczanie innych wielkich ludzi, również tych najmądrzejszych – nie byłyby nieomylnie i można by je było poprawiać oraz uzupełniać. Przyjmowanie wówczas jakichkolwiek dogmatów świadczyłoby o duchowej niedojrzałości albo i gorzej – o umysłowym zniewoleniu. Dlatego nie trzeba się dziwić temu, że ludzie niewierzący niekiedy w ogóle nie są w stanie zrozumieć jak to możliwe, że ich wierzący znajomi, których nieraz podziwiają za ich intelektualną samodzielność, aprobują dogmaty wiary, co więcej – wcale się tego nie wstydzą. Bo sens i wartość dogmatów wiary można zobaczyć dopiero w wierze, że Pan Jezus jest Synem Bożym, przez którego świat został stworzony i który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem, po dokonaniu zaś naszego odkupienia przez mękę i śmierć na krzyżu, zmartwychwstał. Stało się to w ściśle określonym miejscu i czasie, ale stało się to dla zbawienia wszystkich ludzi, wszystkich kolejnych pokoleń aż do końca świata.

Otóż jeżeli naprawdę Ojciec Przedwieczny posunął swoją miłość aż do tego, że dał nam własnego Syna, to niewątpliwie dał nam Go w taki sposób, ażeby wszyscy ludzie – niezależnie od tego, w jakim miejscu i czasie się znajdują – mogli mieć autentyczny dostęp do Niego i do Jego darów. I niewątpliwie potrafił zatroszczyć się o to, ażeby Jego Ewangelia w ciągu wieków i tysiącleci nie uległa przeinaczeniu. Po to właśnie Jezus Chrystus wybrał apostołów i założył Kościół, ażeby był on depozytariuszem prawdy o Nim („Kto was słucha, Mnie słucha”, Łk 10,16), a także szafarzem Jego przebaczenia („Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone”, J 20,23) oraz realnej Jego obecności, w sakramencie Eucharystii, wśród tych, którzy w Niego uwierzyli („To czyńcie na moją pamiątkę”, Łk 22,19).

Rzecz jasna, ludzie różnie patrzą na Kościół. Ponieważ jednak Kościół naprawdę (a nie tylko w przeświadczeniach katolików) jest darem Bożym, zapewniającym nam duchową przestrzeń, w której wierzący mają realny dostęp do nauki i łaski naszego Zbawiciela, a nawet do Niego samego, dobrze jest naszą wiarę w Niego, w Jezusa Chrystusa, rozciągnąć również na Kościół. Wtedy natychmiast zrozumiemy, że dogmatów wiary nikt nam nie narzuca, ale są one niedająca się przecenić pomocą

samego Ducha Świętego (por. J 14,26), żebyśmy mogli autentycznie i coraz głębiej rozumieć Ewangelię.

Zrozumiemy ponadto, że nieomyłne nauczanie wiary jest bardziej nawet obowiązkiem Kościoła niż przywilejem – obowiązkiem nieporównanie ważniejszym niż ścisła powinność podczas grzybobrania nieomyłnego rozróżniania grzybów jadalnych od trujących. Nieomyłność grzybiarzy chroni bowiem życie doczesne, od tego natomiast, czy otwieramy się na autentyczną prawdę Bożą, czy na jej falsyfikaty, może zależeć nasze życie wieczne.

Słowo „dogmat” oznacza w Kościele katolickim ważną zasadę wiary, ale w języku potocznym kojarzy się negatywnie. Z tego rodzaju skojarzeniami trzeba się niestety liczyć.

W teologii, w podręcznikach i wykładach, słowo „dogmat” jest używane zgodnie z jego właściwym znaczeniem. Zazwyczaj jednak unika się go publicznie, mówiąc o prawdach wiary czy o nauce Kościoła. Na co dzień „dogmat” oznacza bowiem opinię przyjętą na ślepo. Osoba „dogmatyczna” to taka, która odmawia dyskusji i lekceważy cudze opinie, a nawet fakty. Trochę podobnie jest ze słowem „doktryna”, które w zasadzie oznacza uporządkowany zestaw poglądów (np. „doktryna polityczna”), ale też kojarzy się negatywnie, np. „doktryner” i „doktrynerski”.

Tego rodzaju rozumienie jest, jak się wydaje, skutkiem propagandy laickiej i ateistycznej. Atakowała ona i atakuje chrześcijaństwo, wmawiając, że jest ono w tym właśnie znaczeniu „dogmatyczne” czy „doktrynerskie” – choć do niej samej te określenia nieźle pasują. Takie uformowanie języka potocznego świadczy o sile i skuteczności propagandy, która w prymitywny sposób karykaturuje wiarę chrześcijańską.

Pojęcie dogmatu

Pierwotnie, po grecku, słowo dogma (liczba mnoga dogmata) oznaczało opinię, pogląd, decyzję. Mogła to być opinia czy decyzja oficjalna, ogłoszona dekretem, np. przez cesarza. Gdy tego słowa zaczęli używać chrześcijanie w starożytności, rozumieli je podobnie. Dogmat oznaczał dla nich wspólne przekonanie, oficjalnie ogłoszone.

Decyzja co do wiary raz podjęta, staje się wiążąca. Chrześcijanie podjęli później pewną liczbę takich decyzji, które składają się na treść wiary. Zawartość dogmatów stanowi informację dla chrześcijan i dla innych, czego uczy Kościół. Wiara chrześcijańska tworzy bowiem pewną całość, nie przypomina menu w restauracji, z którego się wybiera to, co komuś pasuje.

Istotą wiary jest wewnętrzne przekonanie, nie da się jej więc wymusić. Ogłaszając dogmaty, Kościół nie narzuca niczego, lecz podaje, w co trzeba wierzyć, jeśli chce się w ogóle być chrześcijaninem. Treść dogmatów należy do treści chrześcijaństwa, a kto dogmaty odrzuca, powinien wiedzieć, że w ten sposób staje się chrześcijaninem wybiórczym albo w ogóle przestaje nim być.

Decyzje co do prawd wiary starano się ujmować jasno i krótko. Nie jest bowiem ich zadaniem wyjaśnienie wszystkiego, lecz zdefiniowanie głównych treści wiary. Pożytek z dogmatów nie polega jednak tylko na tym, że dostarczają one

katechizmowego streszczenia zasad chrześcijańskich. Dogmaty podsumowały je tak, by ulepszyć rozumienie treści wiary, gdyż zastosowały język typu filozoficznego, a nie potoczny i obrazowy. Pozwoliły też zbudować most między światem biblijnym a kulturą i sposobem mówienia świata greckiego i łacińskiego, w którym chrześcijaństwo starożytne się zakorzeniło. Na obu opiera się duchowa i umysłowa cywilizacja obecna.

W codziennym nauczaniu Kościoła nie wszystko jest dogmatem. Oprócz treści wprost ogłoszonych przez Boga w Piśmie Świętym oraz sprecyzowanych w Kościele, mamy poglądy i zdania, które można uznać za bardzo prawdopodobne, ale niewiążące. Potem stoją opinie przypuszczalnie słuszne. Chrześcijanie nieraz wygłaszają opinie wątpliwe, ale jednak dopuszczalne.

Dość często wynika to stąd, że czym innym jest główna treść wiary i moralności, a czym innym stosowanie jej do rozmaitych sytuacji z życia codziennego. Jest to wprawdzie słuszne i konieczne, ale obarczone niepewnością. Kościół stara się wtedy zaproponować możliwie najlepsze oceny, ale z czasem mogą one być udoskonalone lub zmienione.

Pochodzenie dogmatów

Kościół nie wynalazł dogmatów, gdyż nie wynalazł treści swojej wiary. Punktem wyjścia dla niej pozostaje Pismo Święte brane w całości, Stary i Nowy Testament, oczywiście pod warunkiem poprawnego rozumienia go. Pismo Święte jest dużo obszerniejsze niż teksty wszelkich formuł dogmatycznych. Najistotniejsze stwierdzenia z Biblii są źródłem oparciem dla dogmatów. Nie powtarzają one jednak tak po prostu zasad biblijnych, lecz raczej stanowią ich podsumowanie.

Te zasady wiary przekazuje Kościół. Przekaz to po łacinie traditio, skąd bierze się pojęcie tradycji. Nie oznacza ona jak widać czegoś, co dodano do Pisma Świętego potem, lecz cały przekaz wiary w Kościele. Obejmuje on treści biblijne, ich pogłębione zrozumienie, ich wyrażanie w nowych sytuacjach, a wreszcie sam Kościół z jego nauczaniem, sakramentami, modlitwą i strukturą. Współuczestniczą one bowiem w przekazie wiary.

Dogmaty ujmują to, co jest stałą i podstawową treścią wiary chrześcijańskiej. Właściwie nie wymagałyby więc oficjalnego uchwalania i definiowania. Główne prawdy wiary zawierają się w tym, co nazywamy „nauczaniem zwyczajnym” Kościoła, co jest w jego wierze od początku obecne. Stąd dopiero wynika „nauczanie uroczyste”, czyli oficjalne z podanymi do wierzenia formułami.

Ogłaszanie dogmatów wynika bowiem z potrzeb społeczności chrześcijan, raczej z życia publicznego niż prywatnego i duchowego. Kościół potrzebuje jasnego, wspólnego wyznania wiary. Skład Apostolski i „Credo” mszalne zawierają takie wyliczenie najważniejszych zasad, czyli głównych dogmatów. W przeszłości ogłaszanie dogmatów wynikało najczęściej z wątpliwości i rozłamów w chrześcijaństwie. Nie było potrzeby ich ogłaszania, póki panowała zgoda co do zasad wiary. Gdy jednak ktoś pewne prawdy odrzuca lub przekręca, trzeba je jasno określić i ogłosić. Wiele formuł dogmatycznych miało za zadanie postawić barierę, ostrzec przed błędnym przedstawianiem chrześcijaństwa. Dogmaty sprzeciwiają się tym,

którzy wiarę chrześcijańską ograniczają, przedstawiają jednostronnie, przykrawają do ludzkich gustów.

Dogmaty mogą używać innego niż Biblia sposobu mówienia. Pismo Święte używa zwykle języka obrazowego. Wchodząc w świat grecki chrześcijaństwo przyswoiło zarazem grecki język filozofii i nauki. Pozwoliło to wyrażać się w sposób bardziej ogólny. Pojawiały się przy tym nowe pojęcia teologiczne, przydatne dla wyrażenia w sposób syntetyczny głównych zasad wiary i moralności.

Oficjalne formuły dogmatyczne ogłaszane były przez sobory, czyli powszechne zgromadzenia biskupów Kościoła. Wszystkie ważniejsze wyznania chrześcijańskie uznają decyzje soborów starożytnych. Uchwały one rozstrzygnięcia, co do najważniejszych problemów i sporów w sferze wiary. Opierały się przy tym na dotychczasowej wierze Kościoła, choćby nieujętej jeszcze ostatecznie, i oczywiście na podstawach biblijnych.

Papieże zatwierdzali uchwały soborów, a nawet w wyjątkowych przypadkach w imieniu Kościoła ogłaszali formuły dogmatyczne, ale też z zastrzeżeniem, że treść dogmatów stanowiła już uprzednio przedmiot wiary katolickiej. Tak to ujął Sobór Watykański I, precyzując, na czym polega „nieomyślność papieska”.

Główne dogmaty

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa najważniejszym tematem było zrozumienie Chrystusa. Pojawiły się poglądy skrajne: że jest On przede wszystkim Bogiem, a człowiekiem tylko pozornie czy ubocznie, albo też przeciwnie, że jest tylko istotą stworzoną przez Boga. Odpowiedzią była zasada, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, że łączą się w Nim bez mieszania natura Boska i natura ludzka, przy czym ludzka wola podporządkowuje się Boskiej. Jako Syn Boży stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał, wybawiając ludzi od grzechu i śmierci. Przyjdzie ponownie na ten świat, by go całkowicie przemienić.

W związku z tym rozważano pytanie o naturę Boga. W Biblii Bóg jest jeden, ale zarazem Bogiem jest Ojciec, Bogiem jest jego Syn, Jezus Chrystus, Boski jest Duch Święty. Podsumowano to w zasadzie, że Bóg jest jeden w trzech Osobach. Od II wieku chrześcijanie używają w związku z tym słowa Trójca.

Do podobnego doprecyzowania zasad życia chrześcijańskiego i poglądów na Kościół doszło później, zresztą i dziś w tej sferze więcej jest kontrowersji. Nie było potrzeby oficjalnego potwierdzenia potrzeby wymagającej moralności ani też chrztu i Eucharystii, gdyż chrześcijanie byli pod tym względem zgodni. Nie było też poważniejszym problemem uznanie, że świat i ludzie zostali stworzeni przez Boga i po śmierci mają zmartwychwstać. Ponieważ ludzie są skłonni do złego i grzeszą, koniecznie potrzebują Miłosierdzia Bożego i łaski. Powinni odpowiedzieć pobożnością i dobrymi czynami na dar zbawienia, żeby go nie utracić.

Co jest źródłem wiary i autorytetem w sferze wiary? Wobec zarzutów pod adresem Starego Testamentu potwierdzono, że jest on tak samo Pismem Świętym, ale oficjalną listę ksiąg biblijnych Kościół katolicki podał później, gdy protestanci zaczęli

kwestionować niektóre z nich. Kościołem kierują biskupi. Początkowy szczególnie autorytet biskupa Rzymu, następcy św. Piotra, też trzeba było potwierdzać, gdy prawosławni i protestanci go zakwestionowali.

Kościół to wspólnota wierzących, zapoczątkowana przez Chrystusa i zbudowana na jego apostołach. Jest w nim obecny Chrystus i działa w nim Duch Święty. Dlatego jest jeden, święty, powszechny i apostołski. Dlatego przekazuje prawdę o Bogu i człowieku – i dlatego może ogłaszać dogmaty...

Katolik jest zobowiązany do przyjmowania dogmatów.

Ale ja bym tutaj zadał inne pytanie - Tobie. Mianowicie: (Jeśli to pytanie dotyczyło Ciebie, to) Dlaczego nie wierzysz w któreś dogmaty? Wiesz... to, że czegoś nie rozumiemy, to jest normalne i nie jest niczym złym. Jeżeli jednak jest to ważne, a dogmaty niewątpliwie takie są, to warto (nawet przez bardzo długi czas) dopytywać się, szukać wyjaśnienia wśród osób dobrze znających nauczanie Kościoła oraz Biblię. Bo dokonać aktu apostazji nie jest trudno, ale jestem absolutnie przekonany, że wiele takich osób dokonuje go przez brak wiedzy i wiary, a nie przez coś co uważają za powód - zrozumienie. Dlatego pytaj tutaj (i na innych portalach katolickich takich jak np katolik.pl) i w wielu innych miejscach, np księży, o te rzeczy. Jeśli w jednym miejscu Ci nie odpowiedzą, szukaj w drugim. Zaangażuj się w to, bo to ważne. Tutaj jest sporo osób, które znają się na rzeczy - Kamyk, Marek MBR, szumi, itd. Możesz nawet do mnie napisać (choć moja wiedza jest mniejsza), to postaram się znaleźć odpowiednie materiały wyjaśniające. Poszukaj też na forum, bo wiele tematów było już poruszanych.

Kwestia jest też taka, że nie wszystko da się zrozumieć. Np. dogmat o Trójcy Świętej - da się dojść, że już w bardzo wczesnym chrześcijaństwie była ta prawda wyznawana, da się trochę wyjaśnić Biblijnie, teologicznie, ale do końca się tego nie zrozumie. Ogólnie dogmaty są dawane po to, żeby strzec depozytu wiary i najczęściej są ogłaszane z dwóch powodów:

1. Ponieważ wystąpiła herezja sprzeczna z wiarą Kościoła Chrystusowego, więc aby uniknąć wprowadzenia ludzi w błąd i ustrzec depozytu wiary ogłasza się uroczystie dogmat mocą władzy otrzymanej od Chrystusa.
2. Na skutek dojścia do jakiejś prawdy dzięki doprowadzenia do Niej przez Ducha Świętego - "Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy."

Najważniejsza jest więc wiara. Kościół ma władzę otrzymaną od Chrystusa i jest prowadzony przez Ducha Świętego do poznania prawdy.

I tylko Kościół ma prerogatywę do autorytarnej interpretacji Pisma Świętego. Jest bowiem napisane:

2 P 1:20

To przede wszystkim miejcie na uwadze, że żadne prorocтво Pisma nie jest dla prywatnego wyjaśnienia.

2 P 3:16

Są w nich trudne do zrozumienia pewne sprawy, które ludzie niedouczeni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą, tak samo jak i inne Pisma, na własną swoją zgubę.

Głębsze wyjaśnienie tego pierwszego cytatu:

Cytuj:

Wedle interlinearnego wydania Biblii zdanie to brzmi (cokolwiek niezrozumiale): "to najpierw wiedząc, że każde prorokowanie (o) Piśmie oddzielnego rozwiązania nie staje się". Ostatnie i trzecie od końca znalazły tam swoje wyjaśnienie:

"rozwiązania" - sens: tłumaczenia, interpretowania

"staje się" - genetivus ze słowem "być" lub "stawać się" oznacza w języku greckim czyjeś zadanie, prerogatywę, upoważnienie, przywilej: stąd sens: każde prorokowanie o Piśmie nie należy do prywatnego wyjaśniania...

(cytat z zapytaj.wiara.pl)

Mamy obowiązek słuchania Kościoła, ale nie dlatego bo "Kościół jest fajny, a my nie", tylko dla naszego dobra - bo Kościół strzeże depozytu wiary danej Mu od Boga:

1 Tym 3:15

Gdybym zaś się opóźniał, [piszę], byś wiedział, jak należy postępować w domu Bożym, który jest Kościołem Boga żywego, filarem i podporą prawdy.

Więc dla naszego dobra mamy obowiązek słuchać Kościoła:

Łk 10:16

Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał.

Heb 13:17

Bądźcie posłuszni waszym przełożonym i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad duszami waszymi i muszą zdać sprawę z tego. Niech to czynią z radością, a nie ze smutkiem, bo to nie byłoby dla was korzystne.

1 Tes 5:12

Prosimy was, bracia, abyście uznawali tych, którzy wśród was pracują, którzy przewodzą wam i w Panu was napominają.

1 P 5:5

Tak samo wy, młodzieńcy, bądźcie poddani starszym! (mowa o starszych jako o kapłanach, duszpasterzach „pasących stado Boże”)

Mt 18:17

Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik!

Bóg prowadzi Kościół:

J 14:16-17

Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze - Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie.

J 14:26

A Poczyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.

J 16:13

Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy.

Mt 28:19-20

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody [...] A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego:

Urząd Nauczycielski Kościoła

85 "Zadanie autentycznej interpretacji słowa Bożego, spisane go czy przekazane go przez Tradycję, powierzone zostało samemu tylko żywemu Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który autorytatywnie działa w imieniu Jezusa Chrystusa, to znaczy biskupom w komunii z następcą Piotra, Biskupem Rzymu.

86 "Urząd ten Nauczycielski nie jest ponad słowem Bożym, lecz jemu służy, nauczając tylko tego, co zostało przekazane. Z rozkazu Bożego i przy pomocy Ducha Świętego słucha on pobożnie słowa Bożego, święcie go strzeże i wiernie wyjaśnia. I wszystko, co podaje do wierzenia jako objawione przez Boga, czerpie z tego jednego depozytu wiary".

87 Pamiętając o słowach Chrystusa skierowanych do Apostołów: "Kto was słucha, Mnie słucha" (Łk 10, 16), wierni z uległością przyjmują nauczanie i wskazania, które są im przekazywane w różnych formach przez ich pasterzy.

Dogmaty wiary

88 Urząd Nauczycielski Kościoła w pełni angażuje władzę otrzymaną od Chrystusa, gdy definiuje dogmaty, to znaczy, gdy w formie zobowiązującej lud chrześcijański do nieodwołalnego przyłgnięcia przez wiarę przedkłada prawdy zawarte w Objawieniu Bożym lub kiedy proponuje w sposób definitywny prawdy, mające z nim konieczny związek.

89 Między naszym życiem duchowym i dogmatami istnieje organiczna więź. Dogmaty są światłem na drodze naszej wiary; oświecają ją i nadają jej pewność. I na odwrót, jeśli nasze życie jest prawe, to nasz rozum i nasze serce są otwarte na przyjęcie światła dogmatów wiary.

90 Wzajemne związki i spójność dogmatów można odnaleźć w całości Objawienia tajemnicy Chrystusa. Trzeba bowiem pamiętać, że "różnorodność ich związków z podstawami wiary chrześcijańskiej wyznacza porządek, czyli «hierarchię» prawd nauki katolickiej".

Z Encykliki Veritatis Splendor napisanej przez papieża Jana Pawła II:

"W kształtowaniu sumienia bardzo pomaga chrześcijanom Kościół i jego

Magisterium, o czym tak pisze Sobór: „Chrześcijanie zaś w kształtowaniu swego sumienia powinni pilnie baczyć na świętą i pewną naukę Kościoła. Z woli bowiem Chrystusa Kościół katolicki jest nauczycielem prawdy i ciąży na nim obowiązek, aby głosił i autentycznie nauczał Prawdy, którą jest Chrystus, a zarazem powagą swoją wyjaśniał i potwierdzał zasady porządku moralnego, wynikające z samej natury ludzkiej”. **Tak więc władza Kościoła, gdy wypowiada się w kwestiach moralnych, nie narusza w żaden sposób wolności sumienia chrześcijan: nie tylko dlatego, że wolność sumienia nie jest nigdy wolnością „od” prawdy, ale zawsze i wyłącznie „w” prawdzie, lecz także dlatego, iż Magisterium nie wprowadza do chrześcijańskiego sumienia prawd mu obcych, a tylko objawia prawdy, które sumienie powinno już znać i rozwijać je, wychodząc od pierwotnego aktu wiary.** Kościół pragnie jedynie służyć sumieniu, pomagać mu, aby nie poruszał nim każdy powiew nauki na skutek oszustwa ze strony ludzi (por. Ef 4, 14) i aby nie odchodziło ono od prawdy o dobru człowieka, ale by — zwłaszcza w sprawach trudniejszych — mogło pewną drogą dojść do prawdy i w niej trwać.”
(ENCYKLIKA VERITATIS SPLENDOR http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP...tis_2.html)

Wiara to nie tylko kwestia przekonania, że jest Bóg. Już w kilkadziesiąt lat od wydarzeń paschalnych (Męka, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie Jezusa, Zesłanie Ducha Świętego) apostoł Jakub nauczał, że taką wiarę mają nawet złe duchy (!) (por. Jk 2, 19–20). Dla chrześcijanina największym autorytetem w sprawach wiary jest Jezus Chrystus, bez którego nie poznalibyśmy Boga. Oznacza to, że poza przekonaniem o istnieniu Boga konieczne jest zawierzenie swego życia Jezusowi, „który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala” (Hbr 12, 2). Owocem działalności i nauczania Jezusa było założenie przez Niego wspólnoty Kościoła, która trwa w Kościele katolickim. Kościołowi właśnie powierzył Pan misję „zawijywania i rozwiązywania” (por. Mt 6, 19), a więc władzę strzeżenia prawd wiary, m.in. poprzez interpretowanie Pisma świętego. W ten sposób Kościół opiera się na Tradycji, która jest nośnikiem nie tylko treści wiary, ale i sposobu jej wyznawania i przekazywania. Stąd też Pismo Święte i na równi z nim także Tradycja Kościoła stanowią o wierze prawdziwej.

Wszystkie sakramenty i istotne elementy wiary Kościoła zakorzenione są w czynach i nauczaniu Jezusa. Składając wyznanie wiary, odwołujemy się do Tradycji Kościoła, która w poszczególnych wydarzeniach i słowach, odnalazła istotne elementy wiary. Można wskazać np., że dla sakramentu pojednania kluczowym jest spotkanie Zmartwychwstałego z uczniami (J 20, 22–23), dla Eucharystii nauczanie Pawłowe (1 Kor 11, 23–26), a dla modlitwy maryjnej tekst z Dziejów Apostolskich o zgromadzeniu apostołów wraz z Maryją (Dz 1, 14). Poszukując pogłębienia wiary, warto sięgać do Katechizmu Kościoła Katolickiego, w którym znajdziemy wszystko, co pomaga wiarę poznać i uzasadnić.